

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 11 (147)

listopad 2022

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



9 772082 239203



JESTEŚMY POWOŁANI DO ŚWIĘTOŚCI

Przyjaźń, miłość
i czystość

s. 10

Każde życie
jest cudem

s. 12

Zanim będzie
za późno

s. 14

Tajemnica
Przejścia

s. 28

NOWE PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZEĆ EWANGELIĘ

premiera sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

BIURO PIELGRZYMKOWE
 ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
 czynne: pn-pt 10.00-16.00
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2023

STYCZEŃ 29.01- 04.02 Rodzinne wczasy w Zakopanem – Murzasichle (7 dni) – 1190 zł
MARZEC 14-24.03 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni) – 2000 zł + 1090 USD; **19-25.03 MEDJUGORJE** – czas modlitwy (7 dni) 1790 zł
KWIECIEŃ 18-20.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEŃ (3 dni) – 690 zł
MAJ 12-19.05 MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3890 zł
CZERWIEC 03-18.06 SANKTUARIA EUROPY – Fatima, Santiago de Compostela, Lizbona, Lourdes, Lisieux, Mont Saint Michel, Madryt, Barcelona, Montserrat, Monte Carlo (16 dni) – 4300 zł; **07-10.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 1100 zł; **16-24.06 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 1900 zł + 850 USD **21-25.06 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1250 zł; **28.06-09.07 MEDJUGORJE** – Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana – 4 dni nad morzem, wypoczynek – (12 dni) – 3150 zł
LIPIEC 06-08.07 SANDOMIERZ – Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 690 zł; **12-22.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła, plażowanie (11 dni, samolot) – 4100 zł; **29.07-07.08 WŁOCHY** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia (wypoczynek nad morzem) (10 dni) – 2890 zł
SIERPIEŃ 08-12.08 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA – Helsinki (5 dni) – 1490 zł
WRZESIEŃ 11-16.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT (6 dni) – 1790 zł; **19-23.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1290 zł
PAŹDZIERNIK 01-08.10 ARMENIA kraj pierwszych chrześcijan (8 dni) – 2000 zł + 820 USD

KSIĘGARNIA
 — Św. Jerzego —

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
 DEWOCJONALIA
 SZATY LITURGICZNE
 UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
 soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
 tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl

Od redakcji

Codziennie drogi naszej świętości

Listopad, poczynając od uroczystości Wszystkich Świętych, aż po zamykającą rok liturgiczny uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, kieruje nasz wzrok ku perspektywie wieczności. Droga do niej jest świętość. To słowo, tak bardzo wyraziste, choć wieloznaczne, przez wielu wciąż jest rozumiane pobieżnie, bądź w oderwaniu od codziennego życia.

Przed czterema laty temat świętości życia podjął w adhortacji apostolskiej *Gaudete et exultate* papież Franciszek. „Cieszcie się i radujcie” – tytuł adhortacji – to słowa Pana Jezusa wypowiedziane jako dopowiedzenie Ośmiu Błogosławieństw, którymi zachęcał i inspirował tych, którzy są prześladowani lub upokarzani ze względu na Niego i Ewangelię.

Motywy przewodnim całej adhortacji jest powszechne powołanie do świętości, które sam Bóg kieruje do ludzi mówiąc: „Bądźcie święci, bo Ja jestem święty”.

Sobór Watykański II wyjaśniał, że „wszyscy wierni chrześcijanie jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec doskonały jest”. Słowa o niepowtarzalności i odmienności drogi życia każdego chrześcijanina Papież uczynił punktem wyjścia do rozpoznania i zrozumienia przez każdego ucznia Chrystusa swojej osobistej drogi świętości.

Franciszek zachęca, aby uwolnić się od stereotypu świętości, który oddala ją od zwykłego życia, pokazując tylko heroiczną i wyjątkowość, co powoduje u wielu przekonanie, że „świętość jest nie dla mnie”. A przecież świętość jest powołaniem każdego chrześcijanina na mocy chrztu i jest jednocześnie jego drogą do nieba, czyli do zabawienia. „Nie myślmy tylko o tych, którzy już zostali beatyfikowani lub kanonizowani. Duch Święty rozlewa świętość

wszędzie w świętym i wiernym ludzie Bożym” – pisze Papież i bardzo obrazowo dopowiada, że „lubi dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często «świętość z sąsiedztwa», świętość osób, które żyją blisko nas i są odblaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są «klasą średnią świętości»”.

Świętość wzrasta i buduje się przez „małe gesty”, a życie w świętości jest ściśle związane z miłosierdziem, które staje się „kluczem do nieba” – dodaje Papież i powtarza kolejny raz, że świętość jest „w zasięgu każdego”. Nie jest to jednak jednorazowy wybór, ale codzienne powstawanie z upadków i słabości, co więcej – codzienna walka. „Ten, kto nie chce tego uznać, będzie narażony na porażkę lub mierność. W tej walce mamy potężną broń, jaką daje nam Pan: wiarę, wyrażającą się w modlitwie, rozważanie Słowa Bożego, sprawowanie Mszy św., adorację eucharystyczną, sakrament pojednania, uczynki miłosierdzia, życie wspólnotowe, zaangażowanie misyjne” – mówi Franciszek.

Świętość jest pewnością bliskości Boga, dlatego czerpiemy przykład od tych, którzy ją osiągnęli i zostali wyniesieni na ołtarze. Ale jest przede wszystkim naszą codzienną drogą życia, czyli nawróceniem, rozeznaniem, słuchaniem, służbą, cierpieniem, dzieleniem się dobrem. Świętość buduje się przez Eucharystię, rozważanie Słowa Bożego, modlitwę i pełnienie dzieł miłosierdzia.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
 z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
 sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
 Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
 Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
 Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
 Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
 ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
 e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
 Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



Wpływ
dzieciństwa

8



Modlitwa
i asceza

9



Przyjaźń, miłość
i czystość

10



Każde życie
jest cudem

12



Zanim będzie
za późno

14



Kryzys –
przekleństwo
czy szansa?

18



Małe stópki

20



Tajemnica
Przejścia

28

PRZYJAŹŃ, MIŁOŚĆ I CZYSTOŚĆ

ks. ADAM ANUSZKIEWICZ

18 listopada Kościół wspomina bł. Karolinę Kózkównę. „Pierwsza dusza do nieba”, „chłopski doktor wiary” – tak mówiono o niej za życia i po przedwczesnej śmierci. Dziś zwykła dziewczyna z niewielkiej małopolskiej wsi, która zginęła z rąk rosyjskiego żołnierza broniąc swego dziewictwa jest patronką Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Ruchu Czystych Serc.

W grudniu 1914 r. chłopci z niewielkiej podtarnowskiej wioski Wał Ruda odnaleźli ciało współmieszkanicy, którą dwa tygodnie wcześniej, 18 listopada, rosyjski żołnierz wywłókł z domu, żeby ją zgwałcić w pobliskim lesie. Choć ranił ją wielokrotnie, dziewczyna stawiała zacięty opór i zbrodniczą próbę się nie powiodła.

BOHATERKA WCZORAJ, DZIŚ ORĘDOWNICZKA

Szesnastoletnia Karolina Kózkówna była jedną z wielu ofiar wojennego barbarzyństwa. O tym, że była wyjątkowa, pokazała jej śmierć – nie tylko heroiczna obrona dziewictwa, ale także przeświadczenie mieszkańców okolicznych wiosek – na jej pogrzeb do parafii Zabawa, mimo działań wojennych przybyło ponad 3 tys. żałobników. Od tego dnia nikt nie miał wątpliwości, że jest męczennicą, która oddała swoje życie w obronie wiary i wyznawanych przez siebie wartości.

Kościół to przekonanie potwierdził później – Jan Paweł II beatyfikował Karolinę w czasie pielgrzymki do Polski 10 czerwca 1987 r. Podczas jej beatyfikacji, która miała miejsce w Tarnowie, Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „Karolina nie ocalała życia doczesnego [...] oddała to życie, aby zyskać życie z Chrystusem w Bogu. [...] Swoim życiem i śmiercią przemawia przede wszystkim do młodych: chłopców i dziewcząt. [...] Mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jest zniszczalne, jak i jej młode ciało uległo śmierci, ale nosi w sobie to ludzkie ciało, zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, osiągnąć przez Chrystusa”.

Dziś jej sanktuarium w parafii Zabawa jest zadziwiającym fenomenem, bo pielgrzymują tu nie tylko młodzi, ale też rodziny ofiar przemocy i wypadków komunikacyjnych. Ilość pielgrzymów zwiększa się z roku na rok, a lista powodów, dla których tu przybywają, wciąż się wydłuża.

W ostatnich latach powstały dwa filmy fabularne (*Karolina* w reżyserii Dariusza Reguckiego oraz *Zerwany kłós* w reżyserii Witolda Ludwiga), które z pewnością przyczyniły się do zainteresowania jej postacią. Coraz częściej zaczęto nadawać imię Karolina na chrzcie, coraz częściej na Patronkę wybierają ją też kandydatki do bierzmowania.

PATRONKA RUCHU CZYSTYCH SERC

Błogosławiona Karolina Kózkówna jest patronką Ruchu Czystych Serc, który powstał w Stanach Zjednoczonych w latach 60., w odpowiedzi na rewolucję seksualną i potrzebę opowiedzenia się po stronie tego, co w naturze człowieka wpisane jest jako głębokie pragnienie miłości, wierności i przyjaźni. To pragnienie, które nieśli w swoich sercach młodzi ludzie za granicą, było też żywe w Polsce w Ruchu Światło-Życie, czyli „oazie”. Ksiądz Franciszek Blachnicki, powołując do życia Krucjatę Wyzwolenia Człowieka, zachęcał również do tego, aby podejmować głęboką pracę nad sobą i odkrywać prawdziwe piękno wolności od wszystkich nałogów, w tym też seksualnych.

Temat jest coraz bardziej aktualny, ponieważ spośród ponad 6 tys. studentów zbadanych w ostatnim czasie w Polsce, aż 12,2% określa siebie jako osoby uzależnione od treści pornograficznych. 60% młodzieży po ostatnich lockdownach sięgało po alkohol. Powyższe statystyki pochodzą z raportu „Młodzież 2021”, przygotowanego przez Centrum Badania Opinii Społecznej w badaniu „Samopoczucie psychiczne w 2021 r. w związku z doświadczeniem pandemii”. Poważny kryzys przeżywa też rodzina oraz małżeństwo. Z roku na rok powoli, ale – niestety, wzrasta liczba rozwodów.

Ruch Czystych Serc próbuje więc znaleźć pewne antidotum na te duchowe i moralne „choroby” naszych czasów. Redakcja czasopisma „Miłujcie Sie” oraz wydawnictwa „Agape” dały pomysł utworzenia wspólnoty dla młodych ludzi opartej na tzw. ABC Społecznej Krucjaty Miłości kard. Stefana Wyszyńskiego oraz na słowach Papieża Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

Nazwa ruchu sugeruje, że jej charyzmatem jest praca nad relacjami przyjaźni, miłości i czystości seksualnej. Ta sfera ludzkiego życia jest jednak ściśle związana z ogólną postawą i systemem wartości człowieka. Można więc powiedzieć, że ruch zachęca do formacji całego człowieka. Jest to szczególnie ważne w obecnym kryzysie tożsamości, zwłaszcza ludzi

młodych – tzw. kryzysie antropologicznym, gdy panuje coraz większy zamęt w dziedzinie tożsamości płciowej, w której człowiek właściwie utracił swoją wolność, a stał się zależnym jedynie od swoich popędów i pożądliwości.

BOŻE, ODDAJĘ CI SWOJĄ PAMIĘĆ, ROZUM, WOLĘ, DUSZĘ I CIAŁO WRAZ ZE SWOJĄ PŁCIOWOŚCIĄ...

Spotkania RCS to modlitwa i konferencje dotyczące pracy nad sobą, walki z uzależnieniami i swoimi wadami.

Wspólnota RCS mobilizuje mnie do regularnej modlitwy, daje wsparcie duchowe, zachęca do pracy nad sobą. Pokazuje, że warto powstać z upadku, wskazuje drogę powrotną na „dobre tory”. Ta wspólnota to ludzie, którzy zawsze wspierają dobrym słowem, mają podobne spojrzenie na świat, gdzie nie muszą nikomu udowadniać swoich racji i przekonywać do nich. To ks. Adam, z którym rozmowa zawsze wprowadza spokój i daje nadzieję.

Matka i żona
– Ruch Czystych Serc małżeństw

Zostało to podsumowane i zawarte w modlitwie zawierzenia, która jest podstawowym aktem włączenia i przynależności do Ruchu: „Boże, oddaję Ci swoją pamięć, rozum, wolę, duszę i ciało wraz ze swoją płciowością. Przyrzekam nie podejmować współżycia seksualnego do czasu zawarcia sakramentu małżeństwa. Postanawiam nie czytać, nie kupować i nie oglądać czasopism, programów ani filmów o treściach pornograficznych. Przyrzekam codziennie spotykać się z Tobą na modlitwie i w lekturze

Przez długi czas w życiu byłem łobuzem. Zawsze lubiłem hip hop. Gdy ponad cztery lata temu przyszedłem na spotkanie wspólnoty RCS, ks. Adam mi pokazał, że możliwa jest lepsza jakość życia, że można żyć w czystości, że Chrystus daje nam pokój, a ja mogę być Jego „ziomkiem”. O tym wszystkim nawija na bitach i przez to powoli zmienia życie wielu ludzi, w tym moje. Od kiedy chodzę na wspólnotę rzuciłem palenie i zachowuję czystość seksualną, jestem spokojniejszy, bardziej wyluzowany, odważniejszy i łatwiej jest mi zapanować nad moim życiem, a dzięki temu pomagać innym.

Łukasz

Pisma św., w częstym przyjmowaniu Komunii św. i adoracji Najświętszego Sakramentu. Postanawiam regularnie przystępować do sakramentu pojednania, nie ulegać zniechęceniu i natychmiast podnosić się z każdego grzechu”.

W WALCE O BOGACTWO MIŁOŚCI

Jak widać, modlitwa jest radykalna i zakłada oddanie całego swego życia Jezusowi. Dla współczesnej młodzieży może to być trudne, ponieważ postrzegane jest jako zamach na wolność. Ciągłe aktualne jest więc wezwanie św. Jana Pawła II, który wołał: „Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym prawem propozycjom. Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości! (...) Nie pozwólcie, aby zniszczono Waszą przyszłość! Nie pozwólcie odebrać sobie bogactwa miłości!”.

Wyruszamy więc w piękną przygodę, aby walczyć o uzyskanie prawdziwej wolności, aby posiadać siebie w pełni. A tylko ten, kto panuje nad sobą i posiada siebie może naprawdę kochać, ponieważ miłość to bezinteresowny dar z siebie samego. Formacja odbywa się na cotygodniowych spotkaniach oraz rekolekcjach wakacyjnych.

W Białymstoku spotykamy się we wtorki o godz. 19.00 u Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny przy ul. Stołecznej 5. Treści, którymi żyje Wspólnota próbujemy też promować w internecie i mediach społecznościowych.

Młody człowiek jest dziś bombardowany ogromną ilością bodźców medialnych i dobrze wiemy, że życie w wirtualnym świecie staje się ważniejsze od życia realnego. Wiara i Kościół nie mają też dobrego wizerunku i opinii wśród młodzieży, więc bardzo trudno jest przebić się z treściami, które proponuje RCS.

Nie możemy jednak poddawać się w walce o dobro i Zbawienie człowieka. Wierzmy przecież, że treści, którymi staramy się żyć, są ponadczasowe i przetrwają przemijające mody i ideologie. Naszą siłą jest modlitwa, jak mówił bł. ks. kard. Wyszyński.

Święci są po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym dla nas i dla naszego

Zbawienia – to znaczy równocześnie świadczyć o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga. Świadczyć o tym powołaniu, jakie człowiek ma w Chrystusie. Błogosławiona Karolino, módl się za nami!



Od posłuszeństwa do wzrostu duchowego

ks. TOMASZ SULIK

Szczególną relacją w Kościele, która generuje prawa i obowiązki wiernych, jest relacja na linii wierny-pasterz. Mówią o tym odnośne kanony Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Kan. 212 – § 1. *Wierni, świadomi własnej odpowiedzialności, zobowiązani są z chrześcijańskim posłuszeństwem wypełniać to, co święci pasterze, jako reprezentanci Chrystusa, wyjaśniają jako nauczyciele wiary lub postanawiają jako kierujący Kościołem.*

§ 2. *Wiernym wolno przedstawiać pasterzom Kościoła swoje potrzeby, zwłaszcza duchowe, jak również swoje życzenia.*

§ 3. *Stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i znaczenia przysługuje im prawo, a niekiedy nawet obowiązek, wyjawiania swojego zdania świętym pasterzom w sprawach dotyczących dobra Kościoła oraz – zachowując nienaru-*

szalność wiary i obyczajów, szacunek dla pasterzy, biorąc pod uwagę wspólny pożytek i godność osoby – podawania go do wiadomości innym wiernym.

Przy analizie kanonu 212 warto zwrócić uwagę na to, że podkreśla on świadomość wiernych dotyczącą odpowiedzialności za Kościół. W rozumieniu prawnym każdy staje się wiernym poprzez przyjęcie sakramentu chrztu. Jednak aby mówić o właściwej relacji między wiernymi a pasterzami, trzeba podkreślić kwestię świadomości każdego wiernego, dotyczącej jego bycia w Kościele. Jej naturalną konsekwencją jest poczucie odpowiedzialności za Kościół. Dopiero wtedy można właściwie zrozumieć prawa i obowiązki przysługujące własnemu stanowi, kiedy nabywa się odpowiedzialności za tę szczególną wspólnotę, jaką jest Mistyczne Ciało

Chrystusa. Nie można być odpowiedzialnym za Kościół, jeżeli nie ma się świadomości bycia w Nim.

Dopiero zrozumienie tej szczególnej konsekwencji przyjętego chrztu, jaką jest włączenie we wspólnotę, generuje wewnętrzną wolę, aby się o nią troszczyć. Na tej płaszczyźnie można lepiej zrozumieć rolę pasterza, który kieruje wspólnotą. Kodeks mówi o „chrześcijańskim posłuszeństwie pasterzom”, czyli o szczególnym zaufaniu, jakim wierny obdarza swojego pasterza i przyjmuje jego nauczanie w kwestii wiary i moralności. Pasterze realizują tutaj obowiązek głoszenia wyznaczony przez Jezusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). W taki też sposób wierni powinni przyjmować nauczanie pasterzy i dostrzegać w nich tych, którzy zostali posłani przez samego Jezusa.

Wierni mają obowiązek realizować w naukę Jezusa Chrystusa, pasterze zaś mają obowiązek ją wyjaśniać i przekazywać wiernym. Taki relacje na linii wierny-pasterz generują wewnętrzny porządek całej wspólnoty. Wierni muszą mieć świadomość, że mogą zadać pasterzom pytania na wszystkie kwestie ich nurtujące, związane przede wszystkim z przeżywaniem wiary. Mają przy tym mieć świadomość, że obowiązkiem pasterza jest na nie odpowiedzieć i rozwiązać wątpliwości. Jeżeli tego zabraknie, to do wspólnoty wkradnie się chaos. Brak wyjaśnienia wiernym istotnych kwestii dotyczących wiary może narazić ich na niebezpieczeństwo poszukiwania odpowiedzi poza wspólnotą Kościoła, co w konsekwencji doprowadzi do jej rozłamu.

W odniesieniu do pasterzy Kodeks podkreśla, że są oni „reprezentantami Chrystusa”. W tym charakterze pełnią funkcję „nauczycieli wiary” i kierują wspólnotą Kościoła. Posłuszeństwo pasterzom w kwestiach wiary jest zatem wyrazem odpowiedzialności za Kościół Chrystusowy.

Realizacja potrójnej misji Jezusa: prorockiej, kapłańskiej i królewskiej wpisuje się również w relację między pasterzami a wiernymi. Kanon 212 §2 wyraźnie zaznacza tę relację. Wierni mają prawo przedstawiać pasterzom swoje duchowe potrzeby i życzenia. Wierni powinni korzystać z przysługującego im prawa. W ten sposób wspólnota Kościoła może się rozwijać.

Duchowe potrzeby wiernych ukie-
runkowują ich na pasterzy. Wierni mają prawo oczekiwać od nich zarówno duchowej pociechy, jak również odpowiedzi na nurtujące problemy, przede wszystkim z zakresu życia duchowego. Z tego prawa wiernych wynika jednocześnie obowiązek dla samych pasterzy, aby byli kompetentni zaradzić ich duchowym potrzebom. Przychodząc do pasterzy potwierdzają, że to właśnie w nich widzą osoby odpowiednio przygotowane, mające odpowiednią wiedzę z zakresu życia duchowego. Brak kompetencji po stronie pasterzy w tej materii świadczy o zaniedbaniu z ich strony, dlatego, że to oni są posłani przez

Chrystusa, aby wyjaśniać Jego naukę. Im bardziej pasterz jest kompetentny, aby zaradzić duchowym potrzebom wiernego, tym większe zaufanie wzbudza. Wierni, żywiąc zaufanie do swoich



o swoich duchowych potrzebach wierni mogą informować pasterzy w każdej chwili. Świadczy to o ich świadomości przeżywaniu wiary w danej wspólnocie Kościoła lokalnego.

Wierni mają możliwość, aby zwracać się o pomoc do swoich pasterzy, którzy wobec wiernych pełnią funkcję służebną. Mają zatem wykazywać się szczególną troską o to, aby ci, do których zostali posłani, zostali objęci należytą troską.

Dbałość pasterzy o powierzony im lud dotyczy również wsparcia w kwestiach materialnych. Realizuje się ono na przykład poprzez wszelką działalność charytatywną na rzecz ubogich.

Otrzymywanie dóbr duchowych przez wiernych

od ich pasterzy związane jest ze sprawowaniem kultu Bożego w określonym obrządku zatwierdzonym przez Kościół. Mówi o tym kanon 214 KPK: „Wiernym przysługuje prawo sprawowania kultu Bożego, zgodnie z przepisami własnego obrządku zatwierzonego przez prawowitych pasterzy Kościoła, jak również podążania własną drogą życia duchowego, zgodną jednak z doktryną Kościoła”.

Kanon ten wskazuje na duchowe bogactwo Kościoła, o czym świadczy wielość i różnorodność istniejących obrządków. Przynależność do danego obrządku jest regulowana przepisami prawa. Każdy wierny jest wezwany, aby zgłębić bogactwo danego obrządku i poprzez to rozwijać się duchowo.

Prawodawca kościelny gwarantuje również każdemu wiernemu wolność w podążaniu własną drogą życia duchowego. Zaznacza jednak, że ma ona być zgodna z doktryną Kościoła. Każdy wierny, rozwijając się duchowo w Kościele, potrafi określić swoją „małą drogę” dochodzenia do świętości. ▮

pasterzy, dają wyraz swojemu przekonaniu, że to właśnie oni pomogą im wzrosnąć w wierze i miłości ku Chrystusowi.

Wierni poprzez przedstawianie pasterzom swoich duchowych potrzeb włączają się w życie i funkcjonowanie całej wspólnoty Kościoła. Ponadto, jak zaznacza Prawodawca kościelny w kanonie 212 §3, mają prawo, a czasem i obowiązek, informować pasterzy o swoich spostrzeżeniach dotyczących dobra Kościoła. Należy przy tym zaznaczyć, że w odniesieniu do zasad wiary i moralności, których dotyczy nauczanie Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, podejmowane dyskusje nie mogą zmierzać ku wybiórczemu ich stosowaniu, albo wręcz całkowitemu obalaniu.

Dzięki zachowaniu prawa do przedstawiania swojej opinii oraz wysuwania własnych propozycji dotyczących życia wspólnoty Kościoła, do której wierny przynależy, umacnia się jego więź z Kościołem. Wiernego uzdalnia to bardziej do korzystania z praw, które gwarantuje mu ta przynależność.

Kanon 213 KPK podkreśla zasadnicze prawo wiernych do otrzymania od pasterzy pomocy z zakresu świadczenia dóbr duchowych. Dotyczy to w sposób szczególny wyjaśniania Słowa Bożego i sprawowania sakramentów: „Wierni mają prawo do otrzymywania od swoich pasterzy pomocy z duchowych dóbr Kościoła, zwłaszcza Słowa Bożego

Bibliografia:

- T. Konecka, *Obowiązki i prawa w stosunku do pasterzy*, w: M. Saj (red.), *Obowiązki i prawa wiernych w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego*, Warszawa 2017, s. 89-102.
- P. Rudzki, *Prawo do własnego obrządku i własnej drogi życia duchowego*, w: M. Saj (red.), *Obowiązki i prawa wiernych w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego*, Warszawa 2017, s. 103-125.



Kryzys - przekleństwo czy szansa?

J 6,1-15

ks. TOMASZ MAZUREK

„POWIEDZIAŁ TO, ABY WYSTAWIĆ GO NA PRÓBĘ” J 6,5

Doświadczenie pandemii, doniesienia z przedłużającej się wojny za wschodnią granicą, niekończące się podwyżki cen, coraz to nowe skandale we wspólnocie Kościoła; te i wiele innych wydarzeń mogą rodzić w sercu wielu z nas pytania: „Gdzie jest Bóg? Dlaczego nie reaguje?”. Kryzys, bez względu na to, jaki by nie był, zawsze niesie ze sobą pokusę zwątpienia. Może dlatego w *Modlitwie Pańskiej* gorliwie prosimy naszego Ojca: „nie wódz nas na pokuszenie [peirasmos]”, co moglibyśmy przetłumaczyć jako: „nie wprowadzaj nas w próbę [peirasmos]” (Mt 6,13). Okazuje się jednak, że stawianie czoła próbom i kryzysom jest nieodzowną częścią naszej drogi wiary. Sam Jezus stawił swoich uczniów w obliczu próby. Nie eliminował problemów, lecz uczył je pokonywać. Gdy Apostołowie

zmagali się ze sztormem na jeziorze, Jezus nie uspokoił wzburzonych fal, lecz dał Piotrowi możliwość kroczenia po nich (por. Mt 14,29). Gdy wraz z tłumami uczniowie doświadczali głodu, Jezus nie nakarmił ich od razu, lecz wystawiając na próbę (por. J 6,5) dał im naukę, jak należy zaspokajać potrzeby innych.

Może zatem kryzysy, których w takiej liczbie dziś doświadczamy, nie są wcale świadectwem niemocy Boga, lecz raczej zaproszeniem do stawienia im czoła zgodnie z tym, czego uczy nas Jezus? Jak zatem skonfrontować się z trudnościami, które dziś wystawiają naszą wiarę na próbę?

„SZEDŁ ZA NIM WIELKI TŁUM LUDZI ... JEZUS WSZEDŁ NA GÓRĘ I USIADŁ ZE SWOIMI UCZNIAMI” J 6,2-3

Ludzie krocący za Jezusem dzielą się w *Ewangelii* na tłumy i uczniów. We frag-

mencie o rozmnożeniu chleba ten podział jest wyraźnie zaznaczony. Ewangelista zauważa, iż „wielki tłum ludzi szedł za Nim, gdyż widziano znaki, których dokonywał, uzdrawiając chorych” (J 6,2). Tłumy idą za Jezusem, nie ze względu na Niego samego, lecz ze względu na uzdrowienia, których doświadczali. Nie interesowało ich spotkanie z Jezusem, lecz to, co mogli od Niego otrzymać. Po nasyceniu się rozmnożonym chlebem, ludzie tworzący tłum po prostu odeszli.

Do prawdziwego spotkania ze Zbawicielem dochodzi dopiero w gronie Jego uczniów. Jezus niejako oddziela ich od kroczącego za Nim tłumu, zabiera ich na górę, która w Słowie Bożym jest częstym miejscem spotkania z Bogiem. To spotkanie zdaje się mieć konkretny cel. Jezus siada wraz z nimi, tak jak czynił to zawsze, kiedy miał zamiar nauczać (por. Mt 5,1; Mk 4,1; 9,35; Łk 4,20). Opis

św. Jana sugeruje zatem, że wydarzenie, które za chwilę miało nastąpić, jest naczyniem Jezusa skierowanym do Jego uczniów.

Jezus uczy nas, swoich uczniów, nie tylko słowem, ale także przez wydarzenia, które są przez Niego objaśniane. Póki jesteśmy jedynie uczestnikami tłumu kroczącego za Jezusem, nie rozumiemy tego, co się wokół nas dzieje. Uczniowie zaś Jezusa mają łaskę i przywilej patrzenia na wydarzenia życiowe z pewnej perspektywy, obrazowo opisanej przez Jana pojęciem „góry”, na którą Jezus ich zaprosił. Jeśli obserwowaniu wydarzeń, których jesteśmy uczestnikami, towarzyszy słowo Pana, mamy szansę na głębsze ich zrozumienie. Patrząc zatem na kryzysy obecnego czasu, pozwólmy słowu Pana objaśnić nam ich znaczenie.

„ZAPYTAŁ FILIPA” J 6,5

Do spotkania ze Zbawicielem dochodzi, jak to często bywa, na poziomie indywidualnym. Jezus zwraca się swoim słowem do konkretnego ucznia, który nosi konkretne imię, Filip. Zadaje uczniowi pytanie, nie dlatego jakoby brakowało Mu wiedzy, „wiedział [bowiem] co ma zrobić”, lecz aby „wystawić [Filipa] na próbę [peiradzō]” (J 6,6). Jezus nie rozwiązuje problemu, lecz pyta swego ucznia: „Gdzie możemy kupić tyle chleba, aby ich nakarmić?” (J 6,5). Warto zauważyć, że Jezus nie pyta o to, czy w ogóle ich nakarmić, lecz *czym* ich nakarmić? Tym samym uczy Filipa, ale także każdego z nas, że pytanie, które należy sobie stawiać wtedy, gdy stykamy się z potrzebą innych ludzi, jest nie „czy?”, tylko „jak?” możemy pomóc. Jakże zupełnie inne jest podejście Zbawiciela od reakcji uczniów, opisanej przez synoptyków: „Odeślij ludzi do wsi, aby kupili sobie żywności” (Mt 14,15).

Lękając się kryzysów, które nas dotykają, wolelibyśmy, by Pan usuwał je z drogi naszego życia. Czasem nawet mamy pretensje, że tego nie czyni. Podobnie jak w uczniach, w nas również rodzi się nieraz chęć ucieczki od tego, co trudne. Jezus jednak wystawia nas na próbę i pyta nie: „czy?”, tylko „jak?” zamierzamy stawić czoła temu, co zdaje się nas przerastać.

„CHLEBA ZA DWIEŚCIE DENARÓW NIE WYSTARCZY, ABY KAŻDEMU DAĆ TYLKO KAWAŁEK” J 6,7

Filip co prawda nie podważył tego, że trzeba pomóc, jednak szczerze po-

wiedział Jezusowi o swojej wątpliwości. Według jego oceny nie dysponowali wystarczającymi środkami, aby nakarmić tak wiele osób. Nie wiadomo, czy rzeczywiście te dwieście denarów, które przecież nie było małą sumą pieniędzy (była to bowiem równowartość dwustu dni pracy), było zbyt małą kwotą, by zakupić wszystkim żywności? Czy może po prostu była to wymówka, za pomocą której Filip próbował pozbyć się niechcianego problemu? Ważne jednak, że w szczerości zwrócił się do Jezusa.

Patrząc na nasze niewystarczające środki, wolimy raczej uciec od problemów, z którymi konfrontuje nas dzisiejszy świat. Podobnie jak Filip, nasze potencjalne możliwości pomocy przeliczamy na pieniądze, których szczególnie w obecnym czasie także nam samym zaczyna brakować. Kombinując po swojemu i licząc jedynie na własne zasoby, podobnie jak Filip, dochodzimy do smutnego wniosku: „Nie wystarczy”. Jezus uczy nas jednak, że z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji jest wyjście.

„JEST TUTAJ CHŁOPIEC, KTÓRY MA PIĘĆ CHLEBÓW I DWIE RYBY” J 6,9

Na całe szczęście Filip nie był sam, był we wspólnocie uczniów i mógł liczyć na pomoc Andrzeja. Sam nie potrafił znaleźć wyjścia z próby, przed którą postawił go Jezus, jednak jego przyjaciel przyszedł mu z pomocą. Nie wiemy kiedy, ale Andrzej zdążył się już zorientować w sytuacji i wiedział, że jest między nimi chłopiec, który, choć to niewiele, to jednak miał pięć chlebów i dwie ryby. Rozwiązanie kryzysu głodu, w obliczu którego Jezus postawił swojego ucznia, przyszło z najmniej oczekiwanej strony. Kluczem okazała się obecność małego chłopca, którego przy rozwiązywaniu poważnych problemów łatwo było pominąć.

Jezus pragnie, byśmy problemów nie rozwiązywali sami. Często rozwikłanie trudności możemy znaleźć jedynie we współpracy z innymi. Po to Kościół jest wspólnotą, byśmy mogli na siebie wzajemnie liczyć. Warto zatem, jak Andrzej, rozejrzeć się nieraz dookoła. Może rozwiązanie jakiegoś problemu leży poza mną? Warto także przełamywać swoją pychę, która każe nam grać rolę samowystarczalnych. Prosić o pomoc to żaden wstyd, lecz raczej wyraz wiary w to, że Bóg stworzył nas także po to, byśmy byli dla siebie wzajemnie wsparciem.

„JEZUS WZIAŁ CHLEBY, ODMÓWIŁ MODLITWĘ DZIĘKCZYNNA, A NASTĘPNIE PRZEKAZAŁ JE SIEDZĄCYM” J 6,11

Po wszystkich racjonalnych dywagacjach Filipa i Andrzeja, pięć chlebów i dwie ryby trafiły w końcu do rąk Jezusa. On przyjął to „niewiele” z wdzięcznością, a nie narzekaniem, odmówił bowiem „modlitwę dziękczynną [eucharisteō]”, a później podzielił się tym, co miał z innymi.

Bez względu na to, jak bardzo nieadekwatne wydają się być nasze środki względem trudności, z którymi przychodzi nam się mierzyć, to z tym, co mamy, także jako wspólnota, należy iść do Jezusa. To On jest dawcą wszelkiego dobra. Nasza postawa powinna przy tym być pełna wdzięczności [eucharistia], a nie narzekania. Bóg dał nam wystarczająco i we wspólnocie z Nim oraz naszymi braćmi i siostrami naprawdę jesteśmy w stanie stawić czoła każdej trudności, która nas spotyka. Ważne jest także, byśmy powodowani lękiem, że może zabraknąć także i nam, nie przestali dzielić się z innymi. Jezus zatroszczył się najpierw o zaspokojenie głodu innych, właśnie dlatego chleba wystarczyło dla wszystkich.

„WIĘCEJ SZCZĘŚCIA JEST W DAWANIU ANIŻELI W BRANIU” Dz 20,35

W spotkaniu ze swymi uczniami, Jezus uczy nas, że czas kryzysu może być ogromną szansą, nie musi być przekleństwem. Trudności, z którymi spotykamy się na co dzień, mogą stać się powodem budzenia się naszej wrażliwości na innych i niezamykania się jedynie we własnych potrzebach. Kryzys przeżyty razem z Jezusem, chociaż wystawia naszą wiarę na próbę, to jednak może ją udoskonalić. Przestańmy zatem uważać się nad sobą. Przestańmy w końcu narzekać, skupiając się na naszych własnych brakach i lękach. Rozejrzyjmy się dookoła. Może dojrzymy braci i siostry, którym powinniśmy przyjść z pomocą. A później, we wspólnocie, dzieląc się jedni z drugimi tym co mamy, idźmy z tym do Jezusa. Z wdzięcznością zanieśmy Mu nawet to „niewiele”, a doświadczymy, że On jest hojnym dawcą, który w cudowny sposób potrafi zaspokoić każdy głód.

MAŁE STÓPKI

ks. JERZY SĘCZEK

o biura Caritas wszedł spokojnym krokiem. Na twarzy widoczne było z troską. Z przejęciem powiedział, że chce wpłacić „na małe stópki”. „Mam już dużo lat, prawie sto i ciężko mi już iść jeszcze na pocztę” – drżącą ręką wyciągnął kilka banknotów. „Rozumiem, że chodzi o znaną fundację” – stwierdziłem. „Znamy się z nimi i wspieramy się nawzajem. Chętnie prześlemy datkę w Pana imieniu. A czy starczy Panu na życie?” – spytałem. „Tak, na leki mi wystarczy...” W jego oczach pojawiły się łzy. Zaczął mówić z wielkim uczuciem o konieczności troski o nowe bezbronne życie.

Człowiek pełen dobroci, wrażliwości. Zapatrzonego w wieczność, a tak bardzo kochającego życie, rozumiejącego trudne położenie innych. Byliśmy pod wrażeniem tego spotkania. Po jego wyjściu, dłuższy czas siedzieliśmy w milczeniu patrząc na pozostawione przez starszego pana na biurku dwie małe łzy...

Za chwilę przyszedł inny starszy pan i wpłacił na Ukrainę. „A to jeszcze na Wenezuelę”, powiedział i podał kolejny banknot. „Mieszkałem tam, ludzie żyją tam biednie i z tej biedy kradną”.

Pani, która przysłała tego samego dnia była poważna, zamyślona. Wpłaciła na pomoc Ukrainie. Chciała pozostać anonimowa. Uszanowaliśmy to. Sprawiała wrażenie, że chce powiedzieć coś wię-

cej. Trochę się spieszyła, ale wychodząc zatrzymała się i poprosiła o modlitwę, ponieważ jest bardzo chora... Powiedziała bardzo dużo swoją obecnością. Nie musiała mówić, żebyśmy zrozumieli, że jest tak mało czasu, że życie jest cenne, że każdego dnia dobry Bóg daje nam okazję do dobrego życia.

Pomyślałem, że takie wizyty jednego dnia są jakimś znakiem. Na pewno zmuszają do refleksji nad życiem i przemijaniem. Ludzie spotykający się z cierpieniem własnym, swoich bliskich mają jakąś większą wrażliwość. Piękne jest to, że wychodzą poza swoje sprawy i dostrzegają trudną sytuację innych, nieznaną, będących gdzieś daleko: na Ukrainie, w Wenezueli... Zawstydzają nas...

Samo określenie „małe stópki”, jakie przywołał nasz miły gość, nawiązuje do nowo narodzonego dziecka. Uświadomiło mi jednak coś jeszcze: Wielcy ludzie są pokorni. Nie robią od razu wielkich kroków „ludzkości”, ale stawiają małe kroki. Ślady tych „małych stópki” są bardzo trwałe. Trudno o nich zapomnieć. To one przemieniają ludzkie serca. Ludzie świadomi, że zbliżają się do granicy życia na ziemi, uczą nas zachowywania nad życiem, nad samym człowiekiem.

W listopadzie udajemy się częściej niż zwykle na cmentarze – miejsca smutne, kojarzące się ze stratą, przemijaniem.

Niesiemy kwiaty, które przypominają nam o pięknie żyjącego stworzenia. Zapalamy znicze, ogień, symbol obecności Chrystusa Zmartwychwstałego. Patrzymy na krzyż – znak zwycięstwa nad grzechem, ciemnością i śmiercią. Ogłaszamy naszym zmarłym, że Syn Boży oddał za nich życie. I jednocześnie mówimy sobie, że chcemy wszyscy żyć teraz i w wieczności we wspólnocie z Nim. Nasza modlitwa za zmarłych i za nas żyjących jest wzmocniona wołaniem świętych. Do tej wielkiej rodziny należy m.in. bł. Hanna Chrzanowska, słynna pielęgniarka – mistrzyni dystansu do samego siebie i szanowania każdej chwili życia. Dobrze rozumiała, co znaczą małe kroki codzienności i jak od nich zależy wieczność. W osobistych zapiskach z Roztoki w roku 1971 (2 lata przed śmiercią), napisała: „Wczoraj spowiedź na Górcie. Potęgą sakramentu. Obecność Chrystusa (a sama spowiedź zwykła bardzo, nikła). Potęgą jakże wyczuwalna. Niech nie będzie we mnie głupich nastrojów, uzależnień od czyichś słów, zachowania się, pogody. Mam przed sobą już tak mało czasu. Niechaj biegnę na przełaj, a nie grzebiąc się w trzęsawisku. Boże, Ojcze mój, przyjmij mnie, gdy dobiegnę. Przyjmij co chwilę, teraz, Ty, który jesteś Wielkim Teraz”.

RYT OBMYCIA – LAVABO

Modlitwy towarzyszące przygotowaniu darów

ks. ŁUKASZ ŻUK

Uczestnicząc w liturgii Mszy św., możemy zauważyć podczas przygotowania darów, jak z boku ołtarza celebrans obmywa ręce. Dlatego zasadne jest postawienie pytanie: jakie jest znaczenie tego gestu?

NAZWA

Słowem *lavabo* określa się obmycie dłoni kapłańskich podczas liturgii przygotowania darów. Ten obrzęd swoje korzenie zawdzięcza liturgii żydowskiej. Z czasem w liturgii ok. XI w., w trakcie obmycia rąk pojawiła się modlitwa towarzysząca, która brzmi „Umywam ręce na znak niewinności. I obchodzę ołtarz Twój Panie. Ażeby śpiewać głośno chwałę Twoją, aby wysławiać wszystkie cuda Twoje. Umilowałem, Panie, piękność domu Twego, stałe mieszkanie Twego Majestatu. Nie trać mnie, Boże, razem z grzesznikami, ani życia mego z mężami krwawymi. Ich ręce bowiem splamione zbrodniami, prawica pełna zapłaty przekupstwa. Ja zaś swe życie wiodę w uczciwości, ratuj mnie przeto, bądź litościwy. Nogi moje stoją na gruncie bezpiecznym: Pragnę Cię chwalić w gronie sług Twoich, Panie” (Ps 26(25),6-12). Zatem nazwa, którą do dziś posługujemy się w liturgii *lavabo*, czy obmycie rąk, pochodzi od pierwszego słowa z szóstego wersetu *Psalmu 26(25)*, który brzmi: *Lavabo inter innocentes...*

W wyniku reformy *Mszale rzymskiego*, która została dokonana przez papieża Pawła VI uległa zmianie modlitwa, którą kapłan odmawiał przy wykonaniu tej czynności.



Psalm 26(25) został w liturgii zastąpiony wersem czwartym z *Psalmu 51*. W dzisiejszej liturgii, w której uczestniczymy, celebrans po odmówieniu modlitwy „Przyjmij nas Panie, stojących przed Tobą” podchodzi do usługujących i w czasie obmycia wypowiada słowa „Obmyj mnie Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego”. Dzisiaj obrzęd ten ma znaczenie symboliczne. Wyraża pragnienie wewnętrznego oczyszczenia (por. *OWMR 76*). Słowa te są wołaniem o umiejętność wejścia w ducha pokory, pokuty i oczyszczenia oraz zawierają w sobie pragnienie przemiany własnego wnętrza. W liturgii przygotowania darów, ta potrzeba oczyszczenia wyrażona w rycie obmycia kapłańskich dłoni jest wprowadzeniem w składanie Ofiary eucharystycznej.

HISTORIA

Analizując wypowiedzi wybitnych liturgistów można spotkać się z dwoma odrębnymi tezami. Większość uważa, że ryt obmycia wprowadzono w liturgii z konieczności. Podczas procesji z darami przyjmowane były przez celebransa od ludu różne dary (chleb, wino, owoce, warzywa, a nawet zwierzęta). Po przyjęciu darów celebrans zasypywał ogień wonnym kadzidłem i dokonywał rytu okadzenia. I dlatego z konieczności zachowania higieny, celebrans potrzebował obmyć ręce.

Jak wspomniano w licznych artykułach, możemy spotkać jeszcze inną tezę, która wskazuje na zasadność wprowadzenia tego rytu do liturgii. Większość z nich jest przekonana, że wynikało to z praktyk żydowskich. Żydzi

czy muzułmanie nie przestępowali do czytania i studiowania *Biblii*, a nawet do modlitwy bez wcześniejszego obmycia rąk.

DZIŚ W LITURGII

Czynność ta dokonywana jest w ciszy przez celebransa, który podchodzi do usługujących oczekujących z lawaterzem. Lawaterz, chociaż nazwa sugeruje, iż jest to pojedyncza rzecz, tak naprawdę mamy do czynienia z dwoma przedmiotami. Są to dzbanek, nieco większy od ampułki oraz misa bądź tacka. Nazwa lawaterz wywodzi się z języka łacińskiego, gdzie *lavatorium* oznacza sprzęt do mycia, a czasownik *lavare* tłumaczymy jako „myć się”. W czynności tej oprócz kapłana, bierze udział także liturgiczna służba ołtarza, najczęściej ministranci. Gdy ksiądz wyciągnie ręce, ministrant pierwszy trzymając lawaterz (dzbanuszek) w prawej, a tackę pod spodem w lewej ręce, obmywa je wodą. W przeszłości, poczynając od XI w., lawaterzem nazywano również umywalnię kapłańską w kościołach. Podobnie jak współcześnie służył on księżom do mycia rąk przed Mszą św. Znajdowała się ona w zakrystii i często była bogato zdobiona.

„Z Ojcem Świętym budzimy do misji”

Misyjny Synod Dzieci w 100-lecie Papieskich Dzieł Misyjnych

Po raz pierwszy w dziejach Kościoła odbył się w Polsce Misyjny Synod Dzieci. Został on zorganizowany 17 września 2022 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przez Dyрекcję Krajową Papieskich Dzieł Misyjnych we współpracy z Katedrą Misjologii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Uczestniczyły w nim dzieci z ognisk misyjnych z 33 diecezji.

Naszą diecezję reprezentowały dzieci z Koła Misyjnego z Czarnej Białostockiej: Katarzyna Dzienis i Cyprian Guziejko ze swoim opiekunem Ryszardem Krutulem.

Po powitaniu przez władze Katedry Misjologii UKSW z ks. prof., Jarosławem Różanskim „mali misjonarze” idąc do auli Jana Pawła II śpiewali hymn „Z Ojcem Świętym budzimy do misji”. Otwarcia Synodu dokonał dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych ks. Maciej Będziński z s. Moniką Juską RMI – sekretarzem krajowym Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci.

Wyjątkowym gościem synodu była s. Roberta Tremarelli AMSS – sekretarz generalna Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci z Watykanu. Siostra Roberta zwróciła uwagę na fakt, że jesteśmy „papiescy”, tzn., że mamy być szczególnym pomostem pomiędzy szkołą, parafią, rodziną a Kościołem. Podkreśliła, że Polska to pierwsze państwo, w którym został zorganizowany Misyjny Synod Dzieci na szczeblu krajowym – więc Polskie dzieci stały się prawdziwymi pionierami na



tym polu działalności misyjnej. Zachęciła ich do bycia świadkami Chrystusa w swoich miejscach życia oraz przyciągania innych do głoszenia Ewangelii na całym świecie. Podziękowała dzieciom za wspieranie Dzieła Misyjnego Kościoła przez modlitwę, świadectwo i ofiary.

W dalszej części Synodu młodzi uczestnicy pracowali w grupach, dzieląc się swoją działalnością misyjną w środowisku szkolnym i parafialnym oraz zastanawiali się, w jaki sposób można jeszcze bardziej ożywić ducha misyjnego.

Mszy św. w kościele pw. bł. Edwarda Detkensa w Lasku Bielańskim przewodniczył abp Salvatore Pennacchio – nuncjusz apostolski w Polsce.

Nuncjusz, jako przedstawiciel Papieża, wezwał uczestników Synodu, aby byli dobrą glebą dla ziarna Ewangelii i jego owoce pokazywali innym, bo pragnieniem Jezusa jest Zbawienie Wszystkich. Podkreślił, że „Jezus posłał Apostołów, a teraz posyła każdego z was”.

Po Mszy św. był czas na spotkania z misjonarzami z różnych stron świata, na poznanie kultury ludów, wśród których pracują misjonarze. Można było zagrać w edukacyjną grę planszową czy też uczestniczyć w konkursach misyjnych lub sprawdzić swoją wiedzę.

Po *Koronce do Miłosierdzia Bożego*, prowadzonej przez bp. Jana Piotrowskiego, przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, nastąpiło przekazanie reprezentantom diecezji świec i numerów dnia miesiąca. Nasza diecezja otrzymała świecę koloru czerwonego (kolor Ameryki) i numer 20. Oznacza to, że każdego 20. dnia miesiąca będziemy modlić się za misjonarzy i mieszkańców obu Ameryk. Biskup Jan Piotrowski posłał młodych misjonarzy słowami: „Kochani mali misjonarze, dziewczęta i chłopcy, posyłam was w imię Chrystusa, abyście byli Jego świadkami każdego dnia, w każdej chwili i każdej sytuacji. Niech towarzyszy wam Boże błogosławieństwo”.

Ryszard Krutul



Jestem bardzo zadowolony, że mogłem uczestniczyć w tym wydarzeniu. Chętnie pojechałbym jeszcze raz. Najbardziej podobało mi się wspólne śpiewanie oraz Msza św., która była sprawowana w innym języku.

Cyprian Guziejko

Mam 12 lat. Na Synodzie były dzieci z całej Polski. Mieliśmy okazję modlić się wspólnie za dzieci z krajów misyjnych...

Otrzymaliśmy plecak, a w nim była koszulka, czapka, chusta w kolorze czerwonym. Kolor ten oznaczał kontynent amerykański, za który modliliśmy się. Do tego wszystkiego w plecaku były jeszcze broszurki i słodycze! Po obiedzie poszliśmy z opiekunem na stragany, gdzie mieliśmy do wykonania zadania, za które otrzymywaliśmy naklejki. Po Mszy św. uczyliśmy się kroków do hymnu, który razem tańczyliśmy. Całe to spotkanie trwało do godz. 16.00 i nie chciało nam się wracać do domu.

Kasia Dzienis

Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym

„Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą do królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić. A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przyprawią. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich.” (Łk 21, 12-17)

W 2008 r. Konferencja Episkopatu Polski podjęła decyzję, aby każda druga niedziela listopada była w Kościele w Polsce Dniem Solidarności z Kościołem Prześladowanym. W tym roku przypada on 13 listopada i to właśnie wtedy w świątyniach podczas Mszy św. słyszymy powyższy fragment Ewangelii według św. Łukasza o prześladowaniach wyznawców Pana Jezusa. To bardzo mocne i trudne Słowo, ale jakże prawdziwe i aktualne!

GLOBAL FORUM

W maju miałam okazję uczestniczyć w Warszawie w niezwykłym wydarzeniu o nazwie Global Forum. Spotkanie to zgromadziło dziesiątki ludzi z całego świata, z różnych kontynentów – przedstawiciele wszystkich kościołów chrześcijańskich. Poznałam tam historie ludzi, którzy dzisiaj, w XXI w., za wiarę w Chrystusa są bici, wyrzucani z domu (przez swoich najbliższych: współmałżonka, rodzeństwo czy rodziców); którzy tracą pracę, są wykluczeni z edukacji, wyśmiewani, opluwani (dosłownie!), torturowani... Są im odbierane prawa do opieki medycznej oraz prawnej. Część z tych osób trafia do więzienia, często w wyniku fałszywych oskarżeń jak to miało miejsce w słynnym przypadku

Asi Bibi z Pakistanu, którą zna już chyba cały świat. Najbardziej jednak poruszyły mnie historie dzieci np. młodych, kilkunastoletnich dziewcząt, które tylko dlatego, że są chrześcijankami stają się łupem gwałcicieli (m.in. w krajach afrykańskich, tych o podłożu muzułmańskim oraz na Bliskim Wschodzie) lub chłopców, którzy są werbowani do grup paramilitarnych czy gangów narkotykowych (np. w Kolumbii). Usłyszałam tam również dramatyczne opowieści o podpalaniu domów i atakach bombowych na kościoły. O porwaniach księży, misjonarzy, sióstr zakonnych, pastorów czy świeckich liderów wspólnot.

ŚWIATOWY INDEKS PRZEŚLADOWAŃ

Według badań prowadzonych przez organizacje wspierające prześladowanych chrześcijan, na świecie jest dziś ponad 380 milionów ludzi, którzy cierpią z powodu swojej wiary.

W niechlubnej pierwszej dekadzie państw, gdzie za przynależność do Kościoła można zostać pobitym, więzionym, a nawet zamordowanym, znalazły się: Afganistan, Korea Północna, Somalia, Libia, Jemen, Erytrea, Nigeria, Pakistan, Iran oraz Indie (dane na rok 2022). Ale krajów, w których nasi bracia i siostry cierpią za wiarę jest dziś dużo więcej, na pewno ponad 50.

Pamiętam, kiedy po raz pierwszy, zupełnie przypadkowo (choć „przypadek” to podobno „drugie imię” Pana Boga), natknęłam się w internecie na krótki film, w którym muzułmańscy ekstremiści przygotowywali się do egzekucji kilku chrześcijan... Pamiętam to uczucie przerażenia, ale także mój pierwszy odruch: chwyciłam za różaniec, aby modlić się za skazańców i ich rodziny oraz o opamiętanie i nawrócenie prześladowców.

Jak Ty możesz dziś pomóc prześladowanym chrześcijanom?

Każdy z nas może włączyć się we wsparcie naszych sióstr i braci prześladowanych ze względu na Chrystusa. Jak to zrobić? Oto kilka propozycji:

- Sięgaj do sprawdzonych źródeł informacji na temat sytuacji chrześcijan w krajach prześladowań wraz z ich poruszającymi osobistymi świadectwami. W ten sposób będziesz blisko Kościoła prześladowanego (Pomoc Kościołowi w Potrzebie: www.pkwp.org lub Open Doors Polska: www.opendoors.pl).
- Pomódl się! W modlitwie może pomóc Ci „Kalendarz modlitw” z intencjami na każdy dzień (dostępny na powyższych stronach internetowych).
- Zaproś prelegenta do swojej parafii lub wspólnoty, aby dowiedzieć się więcej o sytuacji Kościoła w różnych zakątkach świata. Możesz to zrobić np. korzystając z formularza na wymienionej stronie. Dzięki temu przyczyniasz się do uwrażliwienia siebie i innych na prześladowania chrześcijan.
- Jeśli korzystasz z mediów społecznościowych komentuj, lajkuj i udostępniaj na swoim profilu posty tematyczne z facebooka, instagrama czy twittera. W ten sposób pomagasz szerzyć świadomość o Kościele prześladowanym.
- Załóż grupę modlitewną.
- Zaangażuj się w wolontariat. Możesz zorganizować akcje charytatywne lub uświadamiające na rzecz prześladowanych chrześcijan.
- Napisz słowa wsparcia dla chrześcijan z krajów, gdzie są prześladowani. Można to zrobić pisząc list, robiąc kartkę lub rysunek (propozycja dla dzieci) albo zaangażować się w akcje pisanie online.
- Włącz się w obchody Dnia Solidarności z Kościołem Prześladowanym 13 listopada 2022 r. Możesz zorganizować wydarzenie modlitewne w swojej parafii czy wspólnocie.
- Jeśli jesteś nauczycielem religii przygotuj katechezę o sytuacji chrześcijan na świecie (materiały do pobrania na stronie: www.pkwp.org/katecheci

Agata Papier



TAJEMNICA PRZEJŚCIA

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Tego roku zima nie była zbyt ostra. Tylko w niektórych miejscach w Polsce trochę przyprószyło śniegiem. Wieczera wigilijna, choć bez śniegu, odbyła się w świątecznej atmosferze. Przy stole wigilijnym usiadło nas dziewięciu współbraci. Jeszcze tylko kilka dni i wejdziemy w nowy 1991 r. Nic nie wskazywało aby stary 1990 r. miał się zakończyć w jakiś nadzwyczajny sposób. Byłem wtedy studentem po drugim roku studiów teologicznych, przebywającym na rocznej przerwie w Rybniku w naszym domu zakonnym. 30 grudnia o. Szymański, przełożony naszej wspólnoty, otrzymał wiadomość z Pieniężna o śmierci pani Frani, która w seminarium pracowała kilkadziesiąt lat i o śmierci, również już w podeszłym wieku, naszego brata zakonnego Franciszka Bruskiego. Jako delegacja domu misyjnego z Rybnika wyruszyliśmy na pogrzeb do Pieniężna.

Po drodze zatrzymaliśmy się w naszym domu zakonnym w Warszawie. Tam dowiedzieliśmy się, że jedziemy na pogrzeb już nie dwóch, ale czterech osób. Okazało się, że tego samego dnia, w nocy, w wypadku samochodowym zginął Romek i Wojtek, dwaj klerycy, koledzy z mojego kursu. Obydwaj lubili grać w piłkę nożną, Wojtek był naprawdę bardzo dobrym zawodnikiem. Na co dzień zajmował się w seminarium zakrystią. Był bardzo lubiany przez kolegów, wychowawców i przełożonych. Ich śmierć tak mocno dotknęła nas wszystkich, że na ich pogrzebie prawie nikt nie był w stanie wypowiedzieć słów mowy pożegnalnej. Ojciec rektor i wychowawca

próbowali, lecz nie byli w stanie wydożyć z siebie głosu. Najpierw w kościele, a później nad ich grobami zobaczyłem wielu płaczących mężczyzn, młodszych i starszych. W tych łzach nie było rozpaczy, to były łzy przejścia, przejścia trudnego i bolesnego, lecz przygotowującego wszystkich nas na dzień naszego własnego przejścia do Domu Ojca.

Po niespełna trzech latach powróciłem do Rybnika już jako kapłan. Na moje powitanie, pierwszego lipca, odszedł do wieczności o. Sylwester Pietruszka – mój wielki nauczyciel sztuki przebaczenia i pojednania w czasie, kiedy byłem jeszcze zbuntowanym na niesprawiedliwość klerykiem. Była to już druga połowa 1993 r. Jak co dzień wstałem o 5 rano i udałem się do kaplicy znajdującej się na terenie szpitala św. Juliusza w Rybniku. Od zaledwie kilku miesięcy pełniłem w nim funkcję kapelana. Po porannej Eucharystii wyruszyłem z Najświętszym Sakramentem w bursie do chorych, przemierzając poszczególne piętra i oddziały. Najwięcej osób przyjmujących Komunię św. znajdowało się na oddziałach onkologicznych i dla pacjentów przewlekłe chorych w podeszłym wieku. Musiałem sprawnie poruszać się po korytarzach szpitalnych, aby „wstrzelić się” pomiędzy sprzątające salowe, lekarzy dokonujących porannych wizyt i pielęgniarki roznoszące chorym poranną dawkę leków. Tego jesienno-zimowego dnia, po udzieleniu Komunii św. wszystkim pacjentom, wróciłem do kaplicy na krótką modlitwę. W czasie, kiedy chorzy mieli śniadanie usiadłem z lekarzami i pielę-

gniarkami, aby napić się porannej kawy, a przy okazji dowiedzieć się, jak minął im i chorym nocny dyżur. Następnie odwiedziłem na salach kilka osób, które poprosiły o spowiedź i rozmowę.

Kiedy zbliżyła się pora obiadowa, podeszła do mnie jedna z pielęgniarek z oddziału onkologicznego i poprosiła, abym poszedł razem z nią odwiedzić jednego z pacjentów. Weszliśmy do środka. W dwuosobowej sali leżał jeden mężczyzna, z wyglądu 60-latek. Miał zamknięte oczy i prawie w ogóle się nie ruszał. Nie było słyhać nawet jego oddechu. Pielęgniarka przybliżyła się do mnie i szeptem powiedziała na ucho, że ten człowiek jest w stanie agonalnym i nie wiadomo, czy jeszcze na cokolwiek reaguje, czy słyszy. Poprawiła mu poduszkę i wróciła do swoich zajęć, a my dwaj zostaliśmy na sali. Usiadłem na krześle obok łóżka i delikatnie chwyciłem dłoń umierającego mężczyzny. Najpierw opowiedział mi, a raczej opisał słowami wszystko, co widziałem przez szpitalne okno. Pamiętam, że świeciło słońce. Z kieszeni sutanny wyciągnąłem różaniec i zacząłem się modlić.

Po dłuższej chwili obydwa doświadczyliśmy, każdy w inny sposób, swego rodzaju „przejścia”. On już nie oddychał, a jego serce przestało odmierzać rytm ziemskiego życia. Moje serce wyraźnie przyspieszyło, a oddech stał się głębszy. To nie był strach czy lęk w obliczu śmierci. Byłem trochę zaskoczony, że Bóg w tak prosty sposób jednym ludziom pomaga przejść do nowego życia, a innym uczy, jak im towarzyszyć w tym przejściu.



Innym razem doświadczenie przejścia z tego ziemskiego świata do tego, jak wierzymy, najwspanialszego – w objęciach miłosiernego Ojca, było trudnym przejściem dla mnie i o ileż trudniejszym dla młodego mężczyzny i jego trójki dzieci. Szedłem korytarzem oddziału onkologicznego. W pewnym momencie z jednej ze szpitalnych sal wybiegł zapłakany młody mężczyzna. Podeszedłem do niego z nadzieją, że będę w stanie mu pomóc. A on, z trudem składając pojedyncze wyrazy, zadał mi kilka pytań: „Proszę ojca co mam zrobić, moja żona zmarła przed chwilą na moich rękach... Co mam powiedzieć trójce naszych małych dzieci? Jak im powiedzieć, że mamy już po prostu nie ma?”. Stałem jak wryty, nie miałem odpowiedzi na żadne z tych pytań. Objąłem go ramieniem i przez chwilę staliśmy w milczeniu. Żona i matka, kobieta mająca zaledwie 34 lata, zakochana w mężu i dzieciach, snująca plany na przyszłość... Ona już doświadczyła tajemnicy przejścia z tego świata, lecz dla jej najbliższych dopiero rozpoczął się proces powolnego przechodzenia przez tajemnicę utraty i odejścia z tego widzialnego świata osoby tak bliskiej ich sercu.

W zrozumieniu naszego udziału w procesie przechodzenia z tego ziemskiego świata do Domu Ojca oraz z rzeczywistości czyśćca do nieba, ważne jest, w jaki sposób przeżywamy nasze ludzkie życie i śmierć. Na ile cenimy życie przyjaciela i wroga i jaką rolę w życiu społecznym i wspólnotowym pełni śmierć. Po rozpoczęciu pracy misyjnej w Angoli, przyglądając się i ucząc angiolskiej kultury i zwyczajów, zauważyłem już na samym początku, jak bardzo różni się

moje – europejskie spojrzenie na życie i śmierć od spojrzenia ludzi należących do plemion zamieszkujących ten kraj.

Pierwszy szok przeżyłem, kiedy zmarła kilkumiesięczna córeczka naszej seminarijnej kucharki w N'Dalatando. Jak to jest w polskim zwyczaju, poszedłem do niej, aby złożyć wyrazy współczucia i zapewnić o modlitwie w intencji małej Henriquety oraz w intencji całej rodziny. Pani Julia podziękowała za okazane wsparcie i dodała, głosem pełnym nadziei, że jest jeszcze młoda i urodzi jeszcze kilkoro dzieci. Zabrzmiało to jakby zbyt nie przejęła się śmiercią swojego dziecka. Jako Europejczyk pomyślałem, że to trochę bezduszne tak szybko zapomnieć o zmarłej córeczce. Dopiero z czasem zrozumiałem, że pani Julia cierpiała i opłakiwała swoją zmarłą córeczkę jak każdy z nas, lecz świadomość życia i jego kontynuacji oraz chrześcijańska nadzieja pozwoliły jej spoglądać w przyszłość bez niepotrzebnego zatrzymywania się i rozdrapywania tego, co należało już do przeszłości. Julia nie „zatrzymała” na siłę Henriquety na ziemi, lecz pozwoliła jej przejść do Domu Ojca.

Niestety, wieloletnia wojna domowa w Angoli oraz niektóre złe zwyczaje, tradycje i plemienne wierzenia miały i nadal mają silny wpływ na kształtowanie rozumienia wartości ludzkiego życia i śmierci. Zdarzało się, że kiedy na bazarze złapano złodzieja, bez względu na to, co ukradł, kazano mu wypić butelkę denaturatu lub benzyny, nakładano na niego stare opony i podpalano. Robiono tak, aby nic z niego nie zostało. Kierowcę, który bez względu na to, czy spowodował śmiertelny wypadek, czy tylko

delikatnie kogoś potrafił nie powodując dużego uszczerbku na zdrowiu, najczęściej zabijano na miejscu. Mówiono, że krew domaga się krwi. Krótko mówiąc, w przypadku człowieka, który jest potencjalnym zagrożeniem lub wrogiem, takim jak wspomniany złodziej czy kierowca, nie ma mowy o celebrowaniu tajemnicy przejścia – tu jest tylko zemsta i chęć unicestwienia jej na zawsze.

Stojąc w najwyższym miejscu klasztornej cmentarza, przed wysokim krzyżem, z którego spogląda na mnie ukrzyżowany Chrystus, przypominam sobie lata wojny w Angoli, lata pełne niewiści, bólu i wszechobecnej śmierci; powracają usłyszane opowieści Sybiraków i ich potomków o licznych i bardzo dramatycznych doświadczeniach udziału w tajemnicy przejścia z tego świata wielu ich bliskich, którzy nie zdołali przeżyć okrucieństwa tamtych czasów; myślę też o ludziach, którzy zapisali się w moim osobistym życiu jako niezwykli przyjaciele i o tych, którzy odwracali się do mnie plecami. Dzisiaj, stojąc przed cmentarnym krzyżem, jako wierzący chrześcijanin, łącząc się z ukrzyżowanym Zbawicielem, proszę Ojca w niebie, aby wszystkie dusze czyścicowe, i nawróconych oprawców i niepokornych ofiar przyjął do swego królestwa. To jest ostatnie i najważniejsze przejście, w którym mogę ja i my wszyscy towarzyszyć duszom potrzebującym naszej pomocy – przejście z doświadczenia czyśćca do wiecznej radości nieba.

Jakie dusze dostają się do czyśćca nie wiem, ale jednego jestem pewien: wszystkie one są przyjaciółmi Jezusa! **!**

NIECH NAD WASZYM GNIEWEM NIE ZACHODZI SŁOŃCE!

Miłość nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego (1 Kor 13,5)



ANNA ŻUKOWSKA

D prawdziwy ideał! Czy to możliwe, aby tak było w naszym życiu? Trwać przy sobie, nawzajem się o siebie troszczyć? Być bardziej dla innych niż dla siebie? Nie zdenerwować się, gdy kolejny raz zawiódł nas współmałżonek. Nie zrobić awantury, w której wypominamy sobie wszystko od początku małżeństwa: błędy, potknięcia, a nawet drobiazgi... Tak trudno się czasami powstrzymać. Przecież na co dzień jest tyle problemów, że wymagać od siebie opanowania gniewu graniczy czasem z cudem... Konflikty małżeńskie są czymś zwykłym. Na wspólną drogę decyduje się przecież dwoje różnych ludzi. Różni ich nie tylko płeć, ale także charakter,

temperament, historia życia, środowisko, z którego się wywodzą, sposób wychowania, sposób wyrażania uczuć itd. Ta różnorodność może pociągać i być źródłem wzajemnej fascynacji, ale może także stać się źródłem codziennych konfliktów. Małżonkowie nie muszą się we wszystkim zgadzać i mogą mieć odmiennie zdania na niektóre sprawy, ale powinni „różnić się pięknie” i swoje problemy rozwiązywać na drodze rozmowy i ustalania wzajemnych potrzeb. Małżeństwo to nie wojenna potyczka, lecz związek, w którym partnerzy wzajemnie się wspierają i są dla siebie pomocą. W gniewie możemy niechcący

skrzywdzić drugą osobę, sprawić jej ból i doprowadzić do łez, a nie tak przecież powinniśmy postępować z kimś, kto jest naszą miłością. Gdy kiedyś zapytano pewnych małżonków świętujących pięćdziesiątą rocznicę ślubu, jaki jest sekret ich długoletniego związku, żona bez wahania odpowiedziała: „Nigdy nie kładliśmy się spać, nie wybaczywszy sobie tego, co stało się niedobrego między nami w ciągu dnia”. Piękne!... Ale czasami są takie sytuacje, które potrzebują czasu. Nie zawsze możemy od razu je rozwiązać, nie zawsze gniew ustąpi tego samego dnia. Klócenia też trzeba się nauczyć. W jaki sposób do siebie mówić. W któ-

rym momencie dobrze jest zakończyć rozmowę i zaczekać do następnego dnia aż emocje opadną. Dobrze jest też sobie nawzajem powiedzieć, co nas prowokuje do raniących słów, z czym nie potrafimy sobie poradzić, dzięki temu druga strona będzie mogła bardziej uważać na to, co i w jaki sposób mówi. Klótnie w każdej relacji są potrzebne. To dzięki nim rozładowujemy narastające napięcie, oczyszczamy atmosferę i próbujemy konfrontować swoje różnice zdań. Im bardziej znamy siebie nawzajem, tym bardziej jesteśmy w stanie prowadzić klótnie. Święty Paweł w Liście do Efezjan pisze: „Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!” (Ef 4, 26). Znajdźmy swój sposób i swój czas na zgodę, dostosowany do swoich relacji. Próbujmy znaleźć jakiś gest, jakieś słowo, które będzie dla nas jednoznacznym znakiem miłości wyrażającym to, że jest ciężko, ale nadal się

kochamy. Może to będzie przytulenie, może delikatny pocałunek w czoło, może złapanie za rękę, a może zwykłe wyznaczenie: „jest mi ciężko, ale cię kocham”. Po co nam taki gest? Po to, żeby „nad naszym gniewem nie zaszło słońce”, żeby sytuacja, która się między nami wydarzyła, nie zakończyła się tylko i wyłącznie na gniewie, ale na odwołaniu się do tego, co nas tak naprawdę łączy. Przebaczenie sobie nawzajem to powrót do siebie na nowo, bez złości, z radością. Przebaczyć – to znaczy przywrócić wszystko do stanu sprzed danego czynu. Nie pamiętać złego – czyli być zdolnym do wybaczenia. Wszystko, co wywołuje w nas niepokój, gniew, zmęczenie, znużenie, smutek, niecierpliwość to samo życie pełne trudnych doświadczeń, ale autentyczne. Jak uspokoić własny niepokój? Zaufać Bogu, zaufać drugiej osobie, po prostu kochać... Cieszyć się tym, że jesteśmy razem, że na co dzień możemy

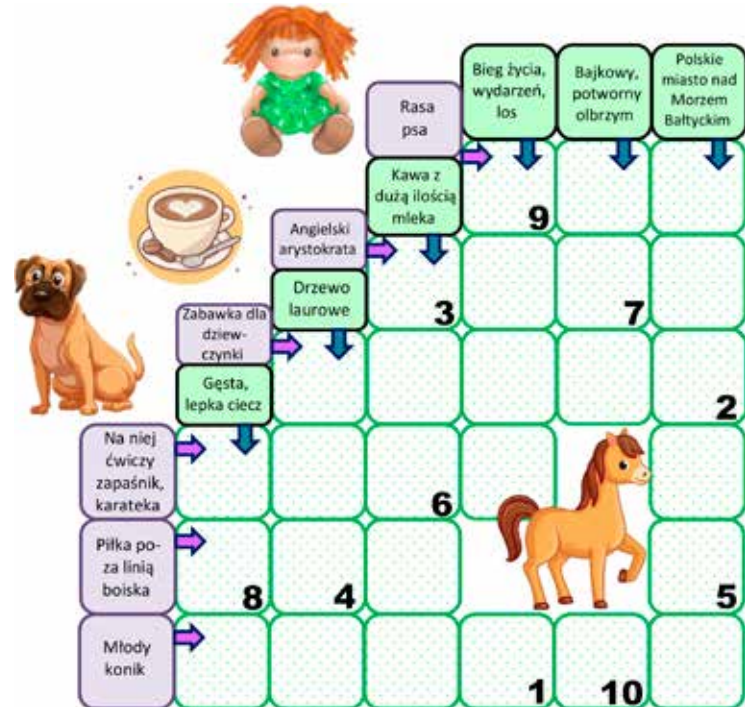
jeden drugiemu służyć pomocą. Być autentycznym w dzisiejszym świecie, to żyć wartościami i nie bać się. Codzienna modlitwa, refleksja, częsta Eucharystia a także sakrament pojednania sprawiają, że miłość staje się bardziej obecna w małżeńskiej relacji, że łatwiej jest się dogadać, przebaczyć sobie, pojednać się. Jedność i miłość zostają nam podarowane „z góry”! W każdej trudnej sytuacji można się do tego odwołać!

Boże nasz i Panie, obdarz nas darem pokoju i wzajemnego uszanowania siebie. Udziel nam łaski cierpliwości w znoszeniu naszych wad i przykrych nawyków. Niech nasze dzieci i wnuki widzą, z jaką delikatnością i serdecznością odnosimy się do siebie, jak jesteśmy uważni i czujni na wszystko, co jest wyrazem naszych najlepszych uczuć względem siebie. Amen.

Rozrywka

MAŁA KRZYŻÓWKA

Wpisz do diagramu krzyżówki słowa odgadnięte na podstawie określeń. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych cyframi od 1 do 10.



RYMOWANKA

Tli się płomień w szklanym pudełeczku na niejednym cmentarzu na wsi i w miasteczku.



POŁĄCZ W PARY

Obok umieszczono dziesięć obrazków w dwóch kolumnach. Po lewej stronie znajduje się pięć ilustracji świętych oznaczonych cyframi od 1 do 5. Natomiast po prawej przedstawieni są ci, którym patronują (liter od A do E). Twoim zadaniem jest znaleźć odpowiednie pary.

1		A	
2		B	
3		C	
4		D	
5		E	

Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.
KINGA ZELEN

Mała krzyżówka: pozłomo od góry; lord, lork, lalka, mata, aut, zrebek; pionowo od lewej: maz, laur, latte, dola, ork, Gdansk. Hasło: bałustrada. **Rymowanka:** znicz. **Połącz w pary:** (1) 1) Święta Barbara – górnik (D); (2) Święty Benedykt – Europa (E); (3) Święta Cecylia – chór (A); (4) Święty Franciszek z Asyżu – zwierzęta (C); (5) Święta Weronika – szwaczka (B).

BOŻE DROGOWSKAZY

NIE BĘDZIESZ BRAŁ IMIENIA BOGA TWEGO NADAREMNI

Pamiętasz, Mała, dlaczego wtedy płakałaś? Twój Tatusz nazwał Twoją Mamę tak jakoś śmiesznie i zdrobniale... On lubi jak poeta stwarzać nowe słowa, imiona, nazwania. Zresztą w tym nowym imieniu Mamy tyle było ciepła i kochania, że Mama zaraz zabrała się do śpiewania o pewnym grajku, któremu dla swej żony sto imion było za mało... Lecz to nowe Mamy nazwanie usłyszała dziewczyna przezwana Papugą i – rzeczywiście jak papuga – zaczęła je przedrzeźniać, ośmieszać, powtarzać jak zacinająca się katarynka. Wszyscy się z tego śmiali, jakby Twoja Mama była kukłą do przedrzeźniania i ośmieszania. A każde powtórzenie

tęgo śmiesznego Maminego imienia bolało Cię, jakby ktoś ją bił po twarzy lub obrzucał błotem... Przecież dla Ciebie twarz Mamy, jej głos, jej każde imię jest jak coś świętego, drogiego, najpiękniejszego – z tego nie można zrobić czegoś śmiechu wartego! Chciałaś pójść do kościoła i tam się wypłakać, lecz po drodze, na chodniku, zobaczyłaś, że ktoś – i to z błędami – powypisywał coś głupiego o Jezusie. Jego imię było krzywe, brzydkie i zdeptane. Żal Ci się zrobiło Bożego imienia, jak swojej Mamy, i przysypałaś to imię małymi stótkami. A potem w domu wymyśliłaś dla Jezusa imiona najpiękniejsze, z których ułożyłaś modlitwę-litanie i szepotałaś ją potem cichutko przed spaniem. I mówiłaś „Jezu” tak ciepło jak „Mamo”, bo chciałaś, by te dwa imiona brzmiały Ci tak samo.

fragment z książki T. Rucińskiego, *Boże drogowskazy*

BEZ ZŁUDZEŃ W SPRAWIE PIENIĘDZY Z KPO

KRZYSZTOF JURGIEL

Parlament Europejski zatwierdził 10 lutego 2021 r. Instrument na rzecz Odbudowy i Odporności (Fundusz Odbudowy) – pakiet środków finansowych wartości 672,5 mld euro, który – zgodnie z założeniami – pomoże państwom członkowskim UE radzić sobie ze skutkami pandemii COVID-19. Górnolotne słowa przewijały się w debacie, ponieważ nadzwyczajne fundusze zostały włączone do szerszego programu NextGenerationEU (Przyszłe Pokolenie UE). Troska o dobrobyt przyszłych pokoleń wymaga precedensowych działań, nakładów finansowych i ambicji. Unię stać na to, zwłaszcza że chce przeprowadzić na świecie kosztowny walcze z zmianami klimatycznymi.

Środki finansowe Funduszu są podzielone na dwie części: 312,5 mld euro zostanie przekazane państwom członkowskim w formie bezzwrotnych dotacji, 360 mld euro stanowi pulę, z której państwa będą mogły pożyczać pieniądze na korzystnych warunkach. Nie można jednak dowolnie przeznaczać pieniędzy. Komisja Europejska (KE) ustaliła najważniejsze priorytety, 6 tzw. filarów. W pierwszym rządzie chodzi o inwestycje wspierające kluczowe projekty: zieloną i cyfrową transformację, na które ma być przeznaczony odpowiednio co najmniej 37% i 20% środków. Obok klimatu i cyfryzacji wyznaczono jeszcze cztery dziedziny, do których pieniądze powinny być kierowane: dynamizacja wzrostu gospodarczego, spójność społeczna i terytorialna, zdrowie, edukacja. Posłowie naszej grupy politycznej EKR pozytywnie ocenili ustanowienie Instrumentu Odbudowy wyrażając oczekiwanie, że nastąpi szybki transfer środków, bez zbędnej mitręgi biurokratycznej. Z polskiej perspektywy – mówiliśmy – niepokoją „wyдуманne ideologie”, ponieważ wygórowane cele klimatyczne, aby je zrealizować, mogą zubażać gospodarkę państw unijnych, obniżyć konkurencyjność w stosunku do krajów spoza UE. „Kopalne źródła energii nie są brudne, gdy brakuje prądu i ciepła”. Stałaby potrzeba rozważyć i rozsądniej przedstawianiu się na odnawialne źródła energii.

Komisja Europejska nie zapomni o jeszcze jednej kwestii – równości płci. Nie chcę pomniejszać znaczenia tego problemu, ale z perspektywy unijnej, zwykle, ideologiczne cele równouprawnienia kobiet przesłaniają prawne

i praktyczne działania w tej dziedzinie. W każdym razie państwa członkowskie UE muszą respektować zasadę równości płci – zawsze i wszędzie. Będą musiały tłumaczyć się z tego przy wykorzystaniu funduszy z Instrumentu na rzecz Odbudowy i Odporności.

Polsce przydzielono w ramach tego Instrumentu 58,1 mld euro, z czego ponad 23,9 mld euro bezzwrotnych dotacji (grantów) oraz 34,2 mld euro niskooprocentowanych pożyczek. Aby państwo otrzymało pieniądze musi przedstawić Krajowy Plan Odbudowy, czyli konkretne reformy, programy i inwestycje, które zamierza sfinansować z dotacji oraz pożyczek.

Rząd polski na początku maja 2021 r. złożył projekt Krajowego Planu Odbudowy (KPO) do oceny Komisji Europejskiej. W Brukseli zaczął się długi proces analizowania dokumentu; już na wstępie wiceprzewodniczący KE, Valdis Dombrovskis, zapowiedział, że „w przypadku Polski będziemy potrzebowali więcej czasu”. Podobnie jak w przypadku Węgier.

W polskim KPO najwięcej pieniędzy: 42,7% zamierza się wydać na inwestycje, których przeznaczeniem będzie realizacja celów klimatycznych, w tym na rozwój mobilności zgodnej z zasadami zrównoważonego rozwoju. Dzięki tym środkom do 2026 r. ma się m. in. podwoić liczba pojazdów bezemisyjnych na polskich drogach, powstanie też bardziej ekologiczny transport miejski. Modernizacja ok. 500 km linii kolejowych pozwoli na zwiększenie udziału transportu kolejowego w ogólnych przewozach. Inwestycje, takie jak morskie farmy wiatrowe na Bałtyku, doprowadzą do zwiększenia odnawialnych źródeł energii w polskim miksie energetycznym.

Dużą pulę środków z polskiego KPO, tj. 21,3%, przeznaczają się na wsparcie reform i inwestycji mających zwiększyć cyfryzację gospodarki i administracji. Zakłada się, że ponad 900 tys. gospodarstw domowych otrzyma dostęp do szerokopasmowego Internetu. Ponadto na zakupy sprzętu – technologii informacyjnych i komunikacyjnych – dla szkół. Pokazny strumień pieniędzy (ok. 4,4 mld euro) przewidziano na poprawę dostępności i jakości usług opieki zdrowotnej, czyli reformę sektora szpitalnego i powiązane inwestycje.

Komisja Europejska ze szczególną wrażliwością na destruktatywne postulaty

totalnej opozycji kontynuowała ocenę KPO pod kątem zgodności z kryteriami rozporządzenia o Instrumencie na rzecz Odbudowy i Odporności. Pewna grupka sędziów zaangażowanych politycznie domagała się wstrzymania wypłat dla Polski, aby rząd raz na zawsze wycofał się z reformy wymiaru sprawiedliwości. Zadawniony już polsko-unijny spór o tzw. praworządność uległ zaostrzeniu, kiedy KE wśród wielu tzw. kamieni milowych, które muszą być wypełnione zanim jakiejkolwiek wypłaty zostaną dokonane, postawiła na czele żądania likwidacji Izby Dyscyplinarnej w Sądzie Najwyższym i przywrócenia kilku ukaranych sędziów do orzekania oraz zapewnienia sędziom możliwości podważenia niezawisłości innych sędziów.

2 czerwca przybyła do Polski z wizytą przewodnicząca KE – Ursula von der Leyen, aby uroczyście oznajmić zatwierdzenie KPO. W dobrej wierze, w optymistycznym nastroju przyjmowali ją: prezydent Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki. Zapowiedź uchwalenia prezydenckiego projektu ustawy o likwidacji Izby Dyscyplinarnej i powołania nowej izby dawały nadzieję na przełamanie impasu. Ledwie jednak szefowa KE opuściła Warszawę zaraz w Brukseli pojawiły się oświadczenia, że pieniędzy nie otrzymamy, bo Polska nadal nie realizuje poleceń KE w sprawie sądownictwa.

Polska jako suwerenne państwo nie może zgodzić się na bezprawną, niemającą oparcia w traktatach, ingerencję w organizację i funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Spełnienie żądań urzędników brukselskich doprowadziłoby do anarchii prawnej, chaosu w sądownictwie. Zapewne chodzi o to, aby wymościć drogę totalnej opozycji do przejęcia rządów, aby mieć władzę bardziej przychylną i uległą wobec Brukseli i Berlina. Takie, które zgodzą się na podporządkowany status Polski w przyszłym wielkim państwie europejskim. Dlatego trudno spodziewać się wypłaty pieniędzy z KPO. Podobno jest polityczna decyzja establishmentu europejskiego w tej sprawie. ■



BEZWARUNKOWY DOCHÓD PODSTAWOWY

Agdyby tak każdemu obywatelowi państwo zapewniło dochód bez względu na to czy pracuje, czy nie? Pytanie może szokować, gdyż kłóci się z intuicyjnym poczuciem sprawiedliwości. Brzmią nam przecież w uszach słowa „kto nie pracuje niech też nie je” (2 Tes 3, 10) albo „z pracy rąk swoich będziesz żywał” (Ps 128). Jednak koncepcja zapomogi wypłacanej przez państwo wszystkim obywatelom nie jest nowa, gdyż pojawiała się na przestrzeni wieków w pismach różnych myślicieli. W ostatnich latach zaś nabiera realnych kształtów i jest pilotażowo wprowadzana przez niektóre rządy.

Bezwarunkowy dochód podstawowy (BDP, dochód gwarantowany, dochód obywatelski) to świadczenie pieniężne określonej wysokości, wypłacane obywatelom przez państwo. Ma na celu zapewnienie środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb, zatem punktem odniesienia jest próg ubóstwa, albo minimum socjalne. Dochód gwarantowany charakteryzuje się tym, że nie trzeba spełniać żadnych warunków, aby go otrzymać: ani kryteriów dochodowych, ani dotyczących pracy czy też posiadania dzieci. Najprościej mówiąc – każdy obywatel otrzymuje co miesiąc pewną kwotę. W warunkach europejskich jest to równowartość kilkuset euro. Pomysł ten znajduje uznanie przede wszystkim w kręgach lewicowych i socjalistycznych, które widzą w nim sposób na zmniejszenie nierówności społecznych.

Z kolei z punktu widzenia części liberałów jest to rozwiązanie administracyjnie tanie, mogące zastąpić szereg zasiłków czy świadczeń. Nowym argumentem w dyskusji jest obawa przed spodziewanym wkrótce brakiem pracy z powodu robotyzacji oraz pogłębiającymi się na niespotykaną skalę nierównościami społecznymi. Ze strony oponentów pada zasadniczy argument dotyczący ogromnych kosztów projektu, które dla przykładu w USA wynosiłyby dwukrotność dotychczasowych nakładów na świadczenia socjalne, a jednocześnie w związku z inflacją zubożyłyby dotychczasowych odbiorców opieki społecznej.

W debacie na temat BDP przywołany jest często przykład Indii, w których zastosowano pilotażowo w latach 2011-2012 wypłacanie świadczenia mieszkańcom kilku wiosek (łącznie ponad 5 tys. osób) i zaobserwowano pozytywne zmiany np. poprawiła się higiena i odżywianie oraz poziom zdrowia – wzrosło spożycie warzyw i owoców, mięsa, a przy tym zmniejszyło się spożycie alkoholu.

Ekonomiści w Europie zwracają uwagę, że dochód gwarantowany krótkoterminowo może mieć pozytywne skutki społeczne (ograniczanie nierówności, wspieranie rozwoju regionów uboższych) i ekonomiczne (zwiększenie popytu konsumpcyjnego), ale na dłuższą metę może nieść długofalowe ryzyko społeczne (zniechęcanie ludności do podejmowania pracy) jak i ekonomiczne:

ryzyko ogromnego deficytu budżetowego, spadku wartości pieniądza i niekontrolowanej inflacji. Mimo to, podobne eksperymenty stosuje się w krajach europejskich np. Finlandii w latach 2017-2018 ok. 2000 osób otrzymywało bez żadnych zobowiązań 560 euro miesięcznie (już bez spektakularnych rezultatów), a od 2021 r. w Niemczech przez 3 lata 122 osoby otrzymują 1200 euro.

W Polsce głośno było o inicjatywie Stowarzyszenia Warmińsko-Mazurskich Gmin Pogranicza, które planowało eksperyment w gminach, leżących przy granicy z Rosją, gdzie wskaźniki bezrobocia są jednymi z najwyższych w Polsce. Program miał polegać na wypłacie ok. 1300 zł przez 2 lata grupie od 5 do 31 tys. osób. Grupa socjologów miała badać jak wpływa to na poziom konsumpcji i jakość życia mieszkańców 10 gmin. Mimo licznych zapowiedzi, program prawdopodobnie nie rozpocznie się w tym roku, gdyż nie ma zapewnionego źródła finansowania.

Z pewnością nie jest to koniec dyskusji na temat dochodu bezwarunkowego. Przeprowadzony w 2017 r. Europejski Sondaż Społeczny wskazał, że w Europie Środkowo-Wschodniej idea ta ma więcej zwolenników niż przeciwników. W Polsce poparłoby ją 58,5%, co oznacza, że prawdopodobnie prędzej czy później pojawi się w programach wyborczych partii politycznych.

Adam Dębski

KSIĄDZ KOSTEK

dszedł do Pana ks. Konstanty Andrzejewicz. Miał 92 lata, z czego aż 65 przeżył w kapłańskim stanie. Osobiście zawsze będę kojarzył go jako proboszcza w Kuźnicy (1978-2005). I dla mnie i znajomych kapłanów zawsze pozostanie Kostkiem.

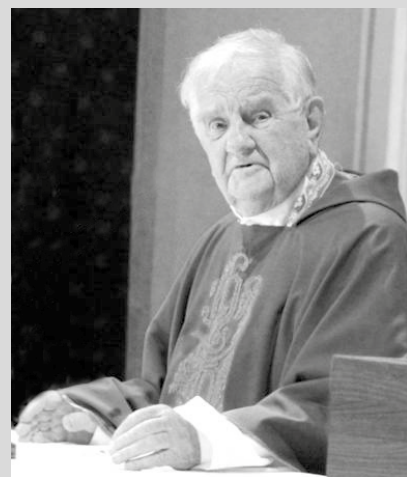
Moje pierwsze spotkanie to lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia. Kiedy jako klerycy wraz z kolegami wracaliśmy z Białorusi, po przekroczeniu granicy udaliśmy się na plebanie. Pora była dość późna, a my bez transportu i pomysłu, jak dotrzeć do Białegostoku. I wtedy ks. Konstanty wyciągnął z garażu swojego poloneza, zapakował nas (w piątkę!) i stwierdził, że podwiezie do Sokółki. Ucieszyliśmy się niezmiernie. Kiedy minęliśmy to miasto, duchowny stwierdził, że podwiezie nas do Czarnej Białostockiej. Jak się domyślacie, odwiózł nas pod bramę seminarium.

Taki był. Oryginalny, lubił prowokować i robić żarty. Ale jednocześnie był to Kapłan o wrażliwym sercu, zaangażowany w życie wspólnoty. Ile razy słyszałem, jak poratował ludzi na granicy, albo

interweniował w sprawie parafian u lokalnych władz. Nawet dostał kolegium, bo wstawiając się za mieszkańcem Kuźnicy „lekką” obraził miejscowego policjanta. Co do stróżów porządku, to mieli się oni z kuźnickim proboszczem. Kierowcą nie był wybitnym, a często skarżyli się, że zdarzało mu się nie zatrzymać do kontroli, a potem całą sprawę obracał w żart. Nigdy nie zamykał swego auta, a kluczyki były cały czas wewnątrz. Podobno zdarzyło się, że gdy zabrakło oleju, uzupełniał stan olejem roślinnym kupionym w miejscowym GS-ie.

Mój kolega (ks. Stanisław) wspominał, że wracając z kołedy ks. Kostek zauważył krowy idące wśród „tirów”. Kazał wikaremu wysiąść, a sam pilotował „uciekinię” aż do parafialnej szopy. Na drugi dzień w kościele zamieścił stosowne ogłoszenie i cieszył się, że zwierzęta odnalazły właściciela.

Bardzo lubiłem odwiedzać Go w Kuźnicy. Okazji ku temu było wiele. Czy to pielgrzymka wileńska, czy rekolekcje, czy też imieniny. Było o czym porozmawiać, pośmiać się



i poradzić. Wiem, że wielu kapłanów korzystało z Jego rad i miało w Księdzu duchowe wsparcie. Do swoich ostatnich dni ks. Kostek wsiadał w swój rozklekotany samochód i jechał z pomocą duszpasterską. Takim Go zapamiętam i będzie dla mnie przykładem Kapłana, który podchodził do człowieka ze zrozumieniem i z troską.

A jeśli w tych dniach będziecie na cmentarzu w Zabłudowie, odwiedźcie Jego grób i zmówcie modlitwę o pokój Jego duszy.

ks. Aleksander Dobroński

Emerytura



Przemyslenia babci Ani

Od jakiegoś czasu jestem już na emeryturze i bardzo to sobie chwalebę. Przyznam się jednak, że bałam się tego.

Miałam ciekawą pracę, wraz z moimi koleżankami i kolegami tworzyliśmy zgrany zespół. Od czasu do czasu ktoś z naszego grona odchodził na emeryturę, zniknął, „wypadał za burzę”. Litowaliśmy się nad nim: biedak, nie należy już do nas.

Czas płynął, wiedziałam, że i mnie to czeka, też kiedyś znajdę się poza zespołem. I muszę tymczasem ciuć jakiś kapitał, żeby potem nie klepać biedy.

Jednak w momencie, kiedy znalazłam się na emeryturze, nagle wszystko się odwróciło. Odczułam coś dziwnego, że nie ja, a moi koledzy, na których patrzyłam teraz z zewnątrz, są godni politowania, zamknięci w ciasnym kółku, żyjący w ciągłych nerwach, zdani na łaskę i niełaskę dyrektora.

Współczułam im, że tacy są zestresowani, nie mają na nic czasu, a ja na wolności, swobodna, szczęśliwa.

Przyszło mi wtedy do głowy, czy śmierć nie jest podobna do odejścia na emeryturę?

Boimy się śmierci. Kto umarł, „wypada za burzę”, nie należy już do naszego grona, jest godzien współczucia. Ale kiedy znajdziemy się po tamtej stronie, może będzie odwrotnie: z politowaniem będziemy patrzeć na tych, którzy zostali i współczuć im, że jeszcze muszą cierpieć, denerwować się, że podlegają chorobom, grawitacji i innym prawom materii, a my wolni, szczęśliwi, bezpieczni „u Pana Boga za piecem”. Wystarczy uciąć choć mały kapitał dobrych uczynków.

Ejże, czy aby to wystarczy?

Bez Bożego miłosierdzia całe nasze ciułanie na nic.

Babcia Ania

Z pamiętnika proboszcza

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które związane są z postacią na obrazie.

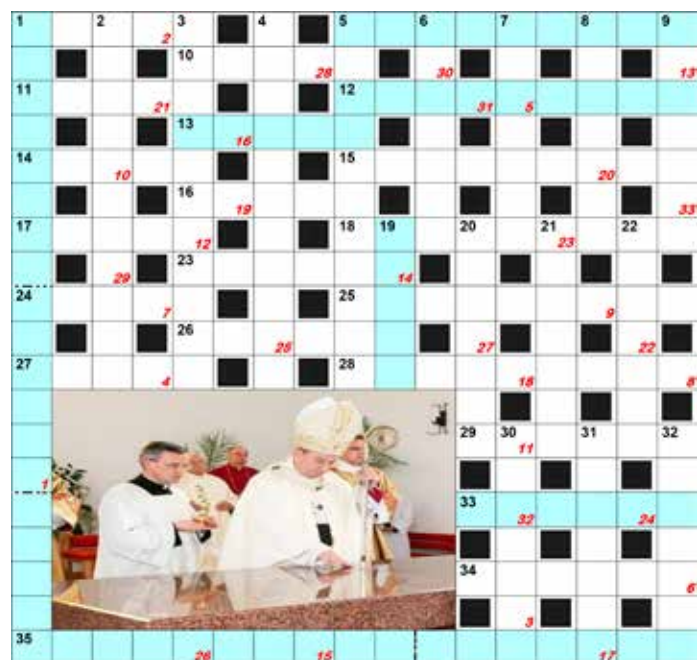
POZIOMO:

- 1) utwory o Męce Jezusa,
- 5) bierzmania udzielany przez osobę ze zdjęcia,
- 10) miejsce zawarcia unii polsko-litewskiej w 1385r.,
- 11) port na Hokkaido,
- 12) nazwisko osoby ze zdjęcia,
- 13) nakrycie głowy osoby ze zdjęcia,
- 14) damskie szale,
- 15) hrabia de ... bohater powieści A. Dumasa,
- 16) rozmawia w języku migowym,
- 17) młode owcy,
- 18) najstarsza ze szkół buddyjskich,
- 23) syrop na kaszel,
- 24) potocznie o niedopałku z papierosa,
- 25) np. Maria Skłodowska-Curie,
- 26) glina ceramiczna,
- 27) ... pieniądza lub władzy,
- 28) rdzenna mieszkanka stolicy Szkocji,
- 29) święty męczennik, ojciec św. Balbiny,

- 33) imię osoby ze zdjęcia,
- 34) Neron z *Quo vadis*,
- 35) funkcja kościelna osoby ze zdjęcia.

PIONOWO:

- 1) do 4 ołtarzy prowadzona przez osobę ze zdjęcia,
- 2) befsztyk z połudwicy,
- 3) zwolenniczka jedności chrześcijań,
- 4) prześwietla ludzkie ciało w celach leczniczych,
- 5) miłosierni w *Nowym Testamencie*,
- 6) kuzyni piranii,
- 7) republika w Kraju Krasnodarskim,
- 8) rozstała się z mężem,
- 9) osoba wierząca w Boga,
- 19) nazwisko jednego z poprzedników osoby ze zdjęcia,
- 20) okrągły zwitek papieru,
- 21) doliczane do pensji za lata pracy,
- 22) napoje z wywaru ziół,
- 30) plemiona, z którymi walczył Mieszko I,
- 31) wyrabiał rury np. wodociągowe,
- 32) stolica Cypru.



Wśród Czytelników, którzy do 20 października na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wrześnieowej, której hasło brzmiało „Człowiek podobny jest do swego losu” nagrody wylosowały: **Katarzyna Nowak**, **Barbara Garbowska** i **Cecylia Karwowska**.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Ogólnopolski finał akcji Aktywna Parafia 2022

W sobotę 15 października w Warszawie odbył się finał organizowanego przez Katolicką Agencję Informacyjną konkursu Aktywna Parafia 2022. Partnerem wydarzenia była Caritas Polska, a patronat honorowy objęła Konferencja Episkopatu Polski i Sekretarz Generalny - bp Artur G. Miziński.

W spotkaniu wzięło udział dziesięć wspólnot z całego kraju. Były to m.in. parafie z Tychów, Krakowa, Mielca, Tarnobrzega, Nowego Sącza i Poznania. Naszą archidiecezję reprezentowała parafia Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Kozłach. 20-osobowa grupa pod opieką proboszcza ks. Aleksandra Dobrońskiego pokazała regionalne zwyczaje, stroje, pieśni i specjały kulinarne. Następnie odbyły się zawody sprawnościowe. Każda grupa musiała wykazać się aktywnością w takich kategoriach jak: pomoc bliźniemu w potrzebie, wspólnoty parafialne, inicjatywy ewangelizacyjne, życie liturgiczne, uprawianie sportu, wspólne wyjazdy, edukacja zdrowotna i zdrowy styl życia, działalność charytatywna

Jak powiedział bp Artur G. Miziński do uczestników: „Dajcie przykład parafii żywej, gdzie ewangelizacja przynosi błogosławione owoce”. Z kolei prezes KAI Marcin Preciszewski stwierdził:

„Wasze parafie są najlepszym przykładem synodalności. Wasza aktywność to przykład wspólnej drogi, pokazujecie, jakie są owoce dobrej współpracy świeckich i duchowieństwa”. Przedstawiciel Caritas Polska zaznaczył, że widzi potrzebę tworzenia parafii jako „małej rodziny, która będzie wspólnie

działać na rzecz ubogich i wspólnie się aktywizować”.

Wyjazd reprezentacji z Podlasia był możliwy dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego, który m.in. ufundował drużynie z Kozłach jednakowe stroje.

Agata Kulikowska



NOWENNA OPIEKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY OSTROBRAMSKIEJ, MATKI MIŁOSIERDZIA

Archikatedra Białostocka, 7-15 listopada 2022 roku, godz. 18.00

Kult Matki Bożej Ostrobramskiej wiąże się z obrazem Matki Miłosierdzia, zawieszonym na Ostrej Bramie, będącej fragmentem murów obronnych Wilna. Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej został namalowany w Wilnie w latach ok. 1620-1630. W pierwszej połowie XVIII w. zaczęto obchodzić święto Opieki Najświętszej Maryi Panny, które z czasem stało się główną uroczystością ostrobramską. Kult Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia przeniósł do Białegostoku, do obecnej archikatedry, arcybiskup metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski. Po drugiej wojnie światowej zapoczątkował w Białymstoku corocznie odprawianą Nowennę Opieki Matki Bożej Ostrobramskiej. Zachęcamy do włączenia się w tę modlitwę również w domach.

PIEŚŃ NA ROZPOCZĘCIE

Witaj Panno, nieustanną czią wszystkich ludzi!
Choć żadnego śmiertelnego serca nie wzbudzi!
Należytej dla Ciebie czci, którą Święci w niebie
Błogosławią, wychwalają z niskim ukłonem.

Schylam głowę, Cię Królowę, świata całego,
Oglądając i witając Serca mego,
Osobliwe kochanie i ukontentowanie!
Przyjm łaskawie ku Twej sławie to przywitanie.

O cudami i łaskami Panno wśławiona,
Dobrotliwa, Szczodroblowa, bądź pochwalona!
Którą chwałą Anieli, widząc Twą twarz weseli,
Niech oglądam jako żądam w wiecznej Cię chwale. Amen.

LITANIA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY (LORETAŃSKA)...

MODLITWA

O Pani moja, Święta Maryjo! Twojej łasce, osobliwej straży i Miłosierdziu Twemu dzisiaj i każdego dnia, a osobliwie w godzinę śmierci mojej, duszę i ciało moje polecam. Wszystkie nadzieje i pociechy moje, wszystkie uciski i dolegliwości, życie i koniec życia mego Tobie poruczam, aby przez zasługi Twoje wszystkie uczynki moje były sprawowane i rządzone według Twojej i Syna Twego woli. Amen.

PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE

O jasności i światłości nieba całego!
Rodzicielko i światłości Stwórcy Twego!
Któż okiem niezmrzonym
Godzien patrzeć strwożonym
W Twarz nad słońce jaśniejącą Twego Oblicza.

Ja uznaję i wyznaję niegodność moją,
Patrząc w święte, niepojęte oblicze Twoje
Oczyrna śmiertelnymi, grzechem zaciemnionymi,
Którą święci, w niebo wzięci widzą z zdumieniem.
Więc śmiertelnym, skazitelnym nie mogąc okiem
W Twą Osobę i ozdobę patrzeć wzrokiem,
Niechaj w niebie oglądam, czego usilnie żądam,
Cię na wieki, gdy powieki zawrę śmiertelne. Amen.